

Pieniądze to nie wszystko

Szanowna Pani Redaktor, pozdrawiam z Sulejowa i dołączam ostatnie przemyślenia.

Są to nie tylko osoby, które nazywam 'discopolowcami' (życie, sposób postępowania i respektowania zaleceń są tak prymitywne, jak ta muzyka), ale często mające jakiś status i stanowisko, co według nich pozwala im na więcej niż innym. Niestety nie jest tak.

Zakażenie nie wybiera, szuka niedopatrzeń i „nieprzestrzegań”. Dlaczego odpowiedzialny chirurg myje ręce przed operacją pięć minut, a nie dwie, bo z takiego ustalenia wynika, że wtedy dłonie są właściwie wyjałowione? U nas cwaniactwo, niechlujstwo i lenistwo nabyte przez społeczeństwo w czasie wieloletniej niewoli w oczach „discopolowców” uchodzą za cnotę, którą należy się szczyć. Celują w tym ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi. Brak wzorców, wychowanie bezstresowe, zniesiona obowiązkowa służba wojskowa, temperująca wybujałe ego, są przyczynami tej niesubordynacji. Wiemy lepiej, nas to nie dotyczy. Wirus tylko na to czeka. Wnuczek zachoruje lekko lub wcale, odporność ma dobrą, ale zakażona przy kontakcie ukochana babcia, ciężko, a nawet ze śmiertelnym skutkiem. Wykonane po czasie testy pozwolą ustalić łańcuszek zdarzeń. Co gorsze, ten bezobjawowy siewca, zamiast siedzieć w domu i uczyć się do przesuniętej „na później” matury, wychodzi na spotkania z koleżankami i kolegami, biorąc ze sobą jako kamuflaż pieska. Młodzi dorośli „discopolowcy” nie są lepsi. Sobota i niedziela z grillem zakrapianym piwkiem też nie są sporadyczne (widziałem na własne oczy w Sulejowie). Siedząc tak, jak przykazano od tygodni w domu, mając na szczęście balkon dla urozmaicenia kwarantanny, niejedno z niego można zaobserwować, np. wychodzenie tej samej osoby kilkanaście razy z jedną butelką do śmietnika lub z małą torebką po zakupy, stwarza niepotrzebne zagrożenie spotkania kogoś niepowołanego. Niestety w obecnej sytuacji nie wszystkie chwytły są dozwolone. Jak najmniejsza liczba kontaktów! Przecież to dla naszego dobra.

Niepokojące w istnieniu tej pandemii jest to, że wiele ośrodków służby zdrowia przez niedopatrzenie stało się siedliskiem potencjalnych punktów zakażenia, a już na pewno miejscem przyspieszonych zgonów. Dotyczy to domów opieki ludzi starych. Tam wniesiony nieopatrznie wirus rozprzestrzenia się szybko i skutki tego są zwykle opłakane. Mimo wiedzy i starań, ktoś jednak czegoś nie dopatrzył, zaniedbał i zakaził kilkanaście czy nawet więcej osób, których odporność jest niewielka, a wianuszek dotychczas towarzyszących chorób czyni sytuację prawie beznadziejną. Wiadomości na ten temat szczególnie mnie smucają, gdyż myślałam o przeniesieniu się na okres gorszej sprawności do takiego domu opieki. Teraz odsuwam tę myśl jak najdalej. Nawet te tzw. lepsze domy, prywatne, z wysoko płatnymi usługami znalazły się też w grupach zakażonych. Jak widać, odpowiedzialność to nie kwestia pieniędzy, tylko ludzkiego sumienia.

Zawód, jaki wybrałem, mówiąc lapidarnie, obecnie „nie ma lekko”. Zakładanie niewygodnych skafandrów, ciągłe odkażanie rąk i zmiana rękawiczek nie są takie proste. A jeszcze praca w nich dla osób nieprzyzwyczajonych i ciągła obawa zarażenia. Jestem pełen szacunku dla tych ludzi, właściwie kolegów. Mimo że pracowałem na oddziale zakaźnym (gruźlica), nie było aż takich ograniczeń i obaw o własne życie. Zdarzały się zachorowania wśród personelu, lecz nie były zbyt ciężkie i wszystko dobrze się kończyło. Dobrze, że otoczenie uznało heroizm ludzi, zajmujących się opieką nad zakażonymi i zewsząd płyną akcenty tego. Niestety są i sporadyczne wyskoki „discopolowców”, którzy skandalicznie traktują tych bohaterów, sądząc, że ich zaraza ominie, oby. Nie wiemy jednak, czy już nie stoi obok.

Dla urozmaicenia mojego odosobnienia, mam zamiar zmienić miejsce pobytu, prawie na pustelnię, tyle że w lesie i bez pątników przybywających do niej. Świeże powietrze, śpiew ptaków, trwająca wiosna w rozkwicie, wśród drzew i leśnych krzewów chyba dobrze mi zrobi. Kontakty będą sporadyczne i to z osobą, która zachowując należytą ostrożność, będzie o mnie dbała. Chwała jej za to, bo pobyty w domach opieki dla seniorów zupełnie się nie sprawdziły.

Krzysztof Papużyński – senior optymista

PS. Pozdrawiam moje Koleżanki i Kolegów z Koła Seniorów i nie tylko, którzy dzielnie mnie wspierają, okazując zainteresowanie tym, co piszę. Chcę akcentować w ten sposób, że istniejemy i staramy się cieszyć życiem, mimo tylu przeciwności czyhających na nas wokół.

Sulejów, 4 maja 2020 r.